Nr. 33. Przemyśl, Czwartek 24. kwietnia 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi: tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń: po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.
W czwartek 24. Jerzego M.	...ya		5 g. 3 m.	6 g. 54 m.
W piątek 25. Marka Ew.	Artemona		5 g. 59 m.	6 g. 56 m.
W sobotę 26. Kleta i Marcelego	Martyna P.		5 g. 57 m.	6 g. 59 m.

Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza.
Pierwsza kwadra dnia 27. o godz. 6 minut 25 rano.
Pogodnie.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 23. kwietnia 1890.

Powolnie, a raczej rozwlekle toczy się dyskusya szczegółowa nad budżetem. Dość wspomnieć, że do głosu w tej dyskusyi zapisało się razem 1441 mowców, z tego 928 mowców contra, a 513 pro. W tej liście mowców stosunkowo najliczniej reprezentowany jest zastęp małej frakcyi antisemitów, Młodoczechów i narodowo-niemieckiego zjednoczenia. Całe niemal posiedzenie d. 21. bm. zapełniły rozprawy nad funduszem dyspozycyjnym, który chwalono większością 24 głosów. W dyskusyi nad tą pozycyą przemawiał także hr. Taaffe.

Hamb. Correspondenc donosi, że cesarz ma zamiar odwiedzenia niezadługo księcia Bismarcka w Friedrichsruhe. Ponieważ cesarz udał się już d. 22. bm. do Bremy, odwiedzin tych spodziewać się można w jednym z dni najbliższych.

Manifestantom w Paryżu wolno w dniu 1. maja odbywać zebrania wyłącznie tylko w zamkniętych lokalach.

Graždanin zapewnia na podstawie zasięgniętych informacyj, że hr. Szuwałów pozostanie na swem stanowisku posła rosyjskiego w Berlinie.

Na bankiecie, danym w Neapolu na cześć Maglianiego, powitał tenże z uznaniem inicyatywę cesarza niemieckiego w kwestyi socyalnej. Mowca oświadczył, iż kraj cierpi wskutek przesilenia, lecz nie jest zagrożony. Równowaga budżetowa osiągniętą być może za pomocą reformy ustawodawstwa podatkowego za spiritualia i tytoń, oraz za pomocą oszczędności w wydatkach na armię i marynarkę w wysokości 50 do 70 milionów. Jeżeli opinia publiczna poprze mowcę, wówczas użyczy on także swego lojalnego poparcia rządowi i parlamentowi.

Król Milan zawiadomił telegraficznie rejencyę, że między 29. kwietnia a 2. maja przybędzie do Belgradu.

BEZROBOCIA.

„Nulla dies sine linea“, — nie ma dnia bez strejku, nie ma dnia, w którymby dzienniki nie doniosły o nowem zaprzestaniu roboty. Bezrobocia pojawiające się dawniej sporadycznie, przeszły obecnie w instytucyą stałą. Drobnostka wystarcza, aby robotników zniewolić do odrzucenia na bok narzędzi i do zaniechania pracy. Tysiące ludzi pracowitych zrzeka się w jednej chwili płacy i bieduje tygodniami w nadziei, że tą ofiarą zdobędzie sobie podwyższenie wynagrodzenia i poprawi byt swój. Kasy strejkowe pomagają świątkującym, a robotnicy inni dzielą się chętnie ciężko zapracowanym groszem z bracią strejkującą, gdyż są pewni, że w danym razie znajdą odwzajemnienie. Pomoc ta bratnia nie zastąpi jednak nigdy tych strat, jakie czas bezrobocia dla strejkujących za sobą pociąga. Dwojakie są przyczyny, które powodują każde bezrobocie. Albo robotnik chce w czasach, gdy popyt się potęguje, osiągnąć równomiernie do podniesionej produkcyi dla siebie zysk większy z pracy włożonej, albo też, gdy cena produktu dla umniejszonego popytu, lub przemożnej konkurencyi upada, ochronić się przed zniżeniem płacy; króciej mówiąc robotnik żąda podwyższenia płacy, albo utrzymania jej „in statu quo ante“. Żądaniu temu robotnika wchodząc w jego położenie i zapatrując się na nie ze stanowiska praktycznego nie można nieraz odmówić słuszności i trudno widzieć w tem nieprawidłowość, jak też brać robotnikowi za złe, że jako środka do celu, w obec opornego kapitału i jego braku pochopności do świadczeń, chwyta się formy biernego przymusu — bezrobocia.

Przechodząc jednak na pole teoryi widzimy, iż robotnicy wymuszając podwyższenie płacy, stają w sprzeczności do zasad socyalizmu, zasad głoszonych przez Lasalla, które uczą, że teraźniejszy sposób produkcyi nie może robotnikowi dziennemu podać więcej, jak tylko tyle, co niezbędnie do zaspokojenia koniecznych potrzeb życia mieć musi. Robotnicy zapominają o tem, że polepszenie ich bytu sprowadzi wzrost ludności a z nim stałe odtwarzanie się owych zapasowych sił roboczych, które umożliwiają wielkim przemysłowcom zaopatrzenie się w tanie siły robocze. Praktyka nauczyła snać strejkujących, że wbrew poglądom naukowym nadzwyczaj trudno nieraz niepodobnem jest raz podniesioną cenę pracy zniżyć do dawnego poziomu i to właśnie jest jednym z głównych bodźców do zawieszania pracy i zdobywania sobie tem chwilowych korzyści. Nie da się wszelako zaprzeczyć, iż podniesienie ceny wynagrodzenia za pracę dzienną sprowadza równocześnie podrożenie drobnych wyrobów przemysłu i artykułów żywności i że skutkiem tego najbiedniejszy z konsumentów, robotnik, ze swej płacy zwiększonej nie wiele więcej nabędzie, jak poprzednio, gdy przy niższej płacy zaspokajał taniej swoje potrzeby.

Ani te spostrzeżenia oparte na rzeczywistości, ani przestrogi przywódców mas robotniczych w Niemczych nie położyły tamy bezrobociom. Nie potrzeba się w dniu 1. maja obawiać ogólnego strejku, gdyż stoi temu na przeszkodzie brak zasobów pieniężnych, zastąpią go jednak bezrobocia miejscowe, które się będą ciągle powtarzać a których zaprzestania nie tak rychło się doczekamy.

Zachodzi teraz pytanie, jakie to są czynniki, które masy robotników powodują do zaprzestania roboty. — Czy organizacya zewnętrzna klasy robotniczej, czy hasło rzucone przez przywódców, czy wreszcie ferment niezadowolenia nurtujący w czwartym stanie i popychający go do walki z kapitałem. Jest li to instynkt, czy świadomość celu, jeśli robotnicy przyspieszają ekonomiczną katastrofę, jaka za sobą zupełny przewrót społeczny sprowadzić musi.

Przypatrzywszy się bowiem bliżej ruchowi robotniczemu spostrzegamy, że bezrobocia i spowodowane nimi ciągłe podwyższanie płacy robotników zabiło przemysł drobny, że pryncypał zatrudniający ograniczoną liczbę robotników staje wreszcie sam w szeregach tych, których zatrudniał i że wreszcie mały przemysłowiec wystąpi wspólnie z robotnikami przeciw kapitałowi i przeciw wielkim fabrykantom. Na tem nie koniec, nadejdzie chwila, w której przemysł wielki, przemysł fabryczny zada sobie pytanie, czy w obec ciągle wzrastających żądań robotników kapitał włożony w przedsiębiorstwo należyte przynosi odsetki. Tego nie obawiają się socyalistyczni robotnicy i właśnie walka między pracą a kapitałem chce dotrzeć do rozwiązania tej enigmy ekonomicznej. W tem przeto leży punkt ciężkości ponawiającego się ciągle bezrobocia, o czem przeważna część świątkujących nie ma nawet pojęcia.

KORESPONDENCYE.

Jarosław, dnia 22. kwietnia.

Maluczko a będą wybory. Wyborcy podzielili się na trzy obozy, mianowicie na partyą Bartoszewskiego, na partyą magistracką i na partyą Rutkowski Kwiatkowski. Kto wygra, nie jest na razie wiadomem, gdyż wpływy równoważą się. Ten jednak, który chce zostać u nas burmistrzem, powinien o tem pamiętać, że przyszłe swoje rządy, jeśli nie ma nastąpić poprawne wydanie rozwiązania rady z komisarzem rządowym na czele, musi się oprzeć na radnych wyszłych z drugiego i pierwszego koła.

W każdym wypadku zasługuje na wzmiankę sposób agitacyi, jaki niektórzy żądni godności radzieckiej za sobą rozwijają. Niejaki Abraham Pfeffer n. p. korzystając z tego, że przełożony naszej izraelickiej gminy wyznaniowej p. Henryk Striżower wspólnie z pp. Salamonem Arnhant, Michałem Ettinger, Benem Friedwald i Izraelem Grossfeld ugościł w święta Wielkanocne około dwustu żołnierzy wyznania mojżeszowego z załogi jarosławskiej, do czego się pomieniony pan jedynie pożyczeniem $1\frac{1}{2}$ tuzina nożów, $1\frac{1}{2}$ tuzina łyżek i dwoma tuzinami widelców i to za wynagrodzeniem przyczynił, — umieścił za to w czasopiśmie hebrejskiem *Magid* adres dziękczynny dla obywateli jarosławskich, którzy nie brali najmniejszego udziału w tem ugoszczeniu żołnierzy. A. Pfeffer sądzi, że tym niezręcznym manewrem zyska sobie głosy wyborców w drugiem kole.

Dnia 19. bm. odbyło się posiedzenie miejscowej Rady szkolnej, na którem obradowano, czy w miejskiej szkole dla dziewcząt ma być zaprowadzony język ruski jako wykładowy, czy należy święcić ruskie święta i czy rok szkolny ma się zamiast 29. czerwca, kończyć w dniu 15. lipca. Po nader burzliwych debatach uchwalono, iż ruskie święta nie będą obchodzone, a język ruski zostanie wprowadzony jako przedmiot nadobowiązkowy.

W miniony piątek zmarł Roman Kyziewicz kontrolor kasy miejskiej, a w poniedziałek d. 21. bm. Czernecki, były major i posiadacz orderu żelaznej korony.

Z poselskiej Izby Rady Państwa.

W sobotę toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. Jako jeneralny mowca (pro) przemawiał dep. S z u k l j e.

Gregr wyraził żal, iż Młodoczechów nie zaproszono do obrad ugodowych, — znajduję to zupełnie naturalnem, gdyż stanowią oni głównie stronnictwo walki, które nie chce pokoju. Przez ugodę zrzekli się Niemcy panowania w Czechach, a to należy wysoko cenić. Wielki to błąd ze strony Młodoczechów, iż wśród narodu podkopują oni silną, powagę właśnie w chwili, gdy współdziałanie wszystkich sił byłoby potrzebnem. Ugoda ta będzie dopiero wówczas rzeczywiście silną jeśli Słowianie na Morawie i Szlązku, a oraz Słoweńcy do niej wciągnięci zostaną.

Jeneralny sprawozdawca budżetu dep. Dr. K a t h r e i n, jako konserwatywny polityk wita z radością przyjście do skutku ugody czeskiej.

Ze strony posłów Carnerego, Steinwendera i Plenera wymierzano pociski głównie przeciw ministrowi skarbu.

Następnie przeważną większością głosów uchwalono przejść do szczegółowej dyskusyi nad budżetem; przeciw głosowali tylko członkowie t. zw. narodowo-niemieckiego zjednoczenia i antisemici.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto 4 pierwsze tytuły budżetu i rozpoczęto rozprawy nad tyt. 5. prezydyum rady ministrów.

Dep. K a i s e r oświadcza, iż jego towarzysze polityczni nie są zadowoleni z obecnego ministerstwa, ale nie życzą sobie także gabinetu: Plener-Chlumecky, za którego rządów solidarność Niemców byłaby tylko pięknem słowem, a ekonomicznych i politycznych reform nie przeprowadzanoby wcale.

Po tem przemówieniu przerwano dalsze obrady.

Na posiedzeniu d. 21. bm. po przyjęciu tytułów „Dzienniki urzędowe“ i „Biuro korespondencyjne,“ przerwano przy tytule „Trybunał administracyjny“ dyskusyę. Dep. Türk za ubliżający wyraz przywołany został do porządku.

Dep. Sommaruga interpeluje, w jaki sposób należy pogodzić reskrypt dolno-austryackiego namiestnictwa z komunikatem o obchodzie 1 maja, podanym przez *Wiener Abendpost?*

Na posiedzeniu dnia 22. bm. odpowiedział hrabia Taaffe na interpelacyę Engla i tow. w sprawie postępowania policyi prasowej i namiestnika Czech względem pewnej części prasy, deputowanych i stowarzyszeń z powodu omawiania ugodowych konferencyj wiedeńskich. Minister oświadczył, iż ogólnej wskazówki względem zakazu odbywania zebrań w celu omawiania ugody nie wydano dla niższych władz. Postępowanie władz nie sprzeciwiało się w żadnym wypadku zasadniczej ustawie państwowej, prasowej lub też ustawie o stowarzyszeniach. Jeżeli zaś władze niższe nietrafne powzięły postanowienie, namiestnictwo nie zaniedbało poczynić odpowiednich prawnych kroków.

Następnie minister odpowiadał na interpelacyę Riegera i tow. w sprawie zarządzenia, aby między magistratem a probostwem ewangelickiem wyznania augsburgskiego w Pradze korespondencya odbywała się po niemiecku. Taaffe sprostował, iż chodziło o niemieckie probostwo ewangelickie w Pradze, skutkiem czego magistrat jest prawnie zobowiązany w stosunkach urzędowych na zewnątrz używać odpowiadającego danej okoliczności języka krajowego.

Odpowiadając na interpelacyę w sprawie postępowania władz bezpieczeństwa podczas ekscesów z dnia 8. bm., wyjaśnia minister sytuacyę na miejscu rozruchów do pierwszych kilku godzin popołudnia oraz zarządzone przez policyę środki bezpieczeństwa. Mowca zakończył, iż lubo przyznać musi, że przez wczesne wysłanie większego zastępu straży na Ottakring ekscesy skuteczniejby można było stłumić, z dochodzeń atoli wynika, iż w przedpołudniowych godzinach dnia 8. bm. nic nie zaszło, coby mogło usprawiedliwić żądanie pomocy wojskowej, zwłaszcza że występowanie siły zbrojnej przeciw wprowadzonej w błąd masie ograniczyć należy do najostateczniejszych wypadków. Ma się rozumieć, że zarządzono środki ostrożności, aby zapobiedz dalszemu naruszaniu spokoju i porządku w obwodzie policyi wiedeńskiej.

Sprawy miejscowe.

Stosunki szkół żeńskich na Zasaniu.

VI.

Gdyby nie sam cel rzeczy naszej nakazywał utrzymać ciągłość w poważnem jej traktowaniu, odpowiedzielibyśmy na owo c z w a r t e zdanie: „że obecna organizacya szkoły PP. Benedyktynek razi chyba tylko nowatorow,“ nie zaś ludzi wyrozumiałych — w stylu zaprawionym cierpką ironią i sarkazmem.

Właśnie z powodu II artykułu, w którym omawiając filię szkoły jużeśmy się stanowczo byli wyrazili, że tę filię wypadało zaraz po jej powstaniu przekształcić na szkołę publiczną, spotkaliśmy się z zarzutem, że uważamy i przedstawiamy objęcie nadzoru nad filią przez nowo zamianowanego dyrektora c. k. seminaryum naucz., w charakterze kierownika szkoły PP. Benedyktynek, jako jakiś nieudźwigniony dla niego ciężar, gdy tymczasem obadwaj jego poprzednicy, na obu rówocześnie stanowiskach i ł a t w o i w c a l e d o b r z e podoływali temu zastronnemu urzędowi — „ot nic więcej z waszej strony, jak tylko chętka nowości, ktorą się w *Gazecie* popisujecie.“

Słowa te wypowiedziały zatem tyle u n a s c e n i o n e: „N e c h a j b u d e, j a k b u w a ł o!“

Wysuwając tedy ze szeregu nowatorów naprzód, zapytujemy z powodu tej uwagi: K i m był dyrektor szkoły PP. Benedyktynek, jakim i wtedy pozostał, gdy go powołano na państwowe stanowisko dyrektora c. k. seminaryum naucz. i jeżeli nie ciągłym reformatorem, co w tym wypadku na jedno wychodzi: że był „nowatorem.“ Z rzadkiem poświęceniem pracował niezmordowanie nad tem, aby ta wówczas jeszcze w całej pełni „zakonna“ szkoła odpowiedziała wymaganiom nowoczesnym, choćby i wymaganiom szkolnictwa świeckiego. Kiedy inni w mieście, do których należało z u r z ę d u pomyśleć także czasem o zadośćuczynieniu potrzebie nauki szkolnej dla coraz to więcej garnącej się do niej młodzieży szkolnej, stali patrzący jakby z założonymi rękami: to o n, s a m z a n i c h, i myślał i działał — a uskutecznił to wszystko, co tej potrzebie zaradzić miało, przy klasztorze środkami, bodaj czy nie a ż n a z b y t o s z c z ę d z a j ą c y m i k a s ę m i e j s k ą. Że jako dyrektor c. k. seminaryum nie wypuścił był szkoły PP. Benedyktynek z pod bezpośredniej opieki aż do swego ustąpienia, to poczytuje mu się za zasługę przez ludzi, oceniających dzieło każde miarą sto-

sunków czasu, jakoteż środków do wykonania jego użytych.

Dziś jednak w parę lat po jeg ustąpieniu przedstawia się sprawa tej szkoły rozrosłej do zdumiewających rozmiarów, zupełnie a zupełnie inaczej.

Jeżeli bowiem szkoła za Sanem ma mieć jakiś u siebie ład, tak potrzebny i konieczny w interesie zdrowia dziatwy do niej uczęszczającej, jeżeli tam nauka nie wyczerpując do reszty sił uczących, ma być jako tako skuteczną: to musi ta szkoła przedewszystkiem się pozbyć co najmniej $1/3$ swych uczennic, t. j. powinna zatrzymać w swych dosyć szczupłych lokalach tylko około 600 uczennic. Pytamy więc: Dokąd udadzą się w takim razie dziewczątka na naukę? — Odpowiada się: Do filii, nowymi paralelkami rozszerzonej.

Otóż czas byłby już najwyższy, aby ten nawał paralelek uporządkować, wyzwolić tę kolonię szkolną z pod zależności od jej macierzy za Sanem. Twierdzimy, że się już nie godzi przewlekać dalej chwili nadania filii samoistnego organizmu dla jakiejś nieuchwytnej przyczyny, skoro i rzekome ewentualne przeciążenie miasta kwotą 4.000 zł przedstawiać się musi dla prostego rozsądku jako rzecz niepojęta lub nawet niewiarogodna. Czy jedynie na czczą chwałę firmy: „Szkoła PP. Benedyktynek“ miałby się przeciągać dalej ten stan prowizoryczny — przyznajemy, dotąd wytłómaczony — ale dziś już zgoła anormalny? Powiedziało się raz, że Zakon żadnej a żadnej nie ma z tej filii korzyści realnej.

Po rozsądku ma tu także do powiedzenia coś i wezbrane uczucie słuszności i sprawiedliwości.

Ze stanowiska tego to uczucia my sami już rościmy sobie prawo teraz nawoływać przeciwników powstania zorganizowanej drugiej szkoły żeńskiej do wyrozumiałości, ile że nie wątpimy, że ta ich wyrozumiałość pogodzić się zdoła z nowatorstwem naszem w czynie słusznym i sprawiedliwym.

W dotychczasowem kreśleniu obrazu naszego dotknęliśmy raz tylko mimochodem jednego momentu, który, gdy się głębiej weń wpatrzymy, przedstawi się jako jaskrawa wyjątkowość. Oto w grodzie Przemyśla, mającym u siebie ck. seminaryum naucz. żeńskie, nie ma ani jednej (!) rzeczywistej posady dla nauczycielek; stałe bowiem posady przy państwowej szkole ćwiczeń nie uchylają a tem samem nie usprawiedliwiają tego stanu wyjątkowego, jakim się pewno żadna mieścina w kraju naszem nie szczyci!

Przy szkole PP. Benedyktynek są nauczycielki, które już nie mało lat (zapewniono nas, że więcej niż 10) strawiły na wysługach — a zapytamy — czyich? Wszakże nie — jakto mylnie niektórzy mniemają — zakonu, lecz wysługują się one naszemu miastu!

Ciężka ich praca: w klasach przeważnie niższych zajęte, w pokojach bezpowietrznych, przepełnionych dziatwą sterały zdrowie w żmudnym zawodzie a poświęcają resztki tegoż bez jakichkolwiek widoków zabezpieczenia sobie ustalonej tu przyszłości. Trudno nie wyrzec z goryczą, że przewlekanie zorganizacyi szkoły spada na sfery, o tem decydujące, wina jakby rozmyślnego wyzyskiwania ich poświęcenia. Rzeczywiście, te panie stoją tu na gruncie swoich niegdyś lepszych marzeń, jako ciche upomnienie dla kandydatek nauczycielskich tut. ck. seminaryum, aby te nie poszły ich śladami, mając zmarnować lata bez zasług przy jakiej prywatnej szkole bez prawa publiczności, jaką do niedawna jeszcze była właśnie szkoła PP. Benedyktynek.

To jest, co w obecnej organizacyi razi a razić będzie dotąd, dokąd nie usłyszymy o rychłem i szczerem zainicyonowaniu dzieła organizacyi drugiej czteroklasowej szkoły żeńskiej publicznej ze strony c. k. okręgowej Rady szkolnej — dokąd się nie dowiemy z zadowoleniem, że Reprezentacya naszego miasta, jak jej godnie przystało, już do tego dzieła podała swą dłoń ofiarną — dokąd wreszcie nie ucieszymy się urzędową nowiną, że ta szkoła rozpocznie swój byt własny w następnym roku szkolnym, choćby tylko w tymczasowo najętych lokalach. Niechby też gród nasz znalazł się przynajmniej teraz w połowie drogi do mety, u której już przed wielu laty takie stanęły miasta, jak Sambor, Rzeszów i reszta im równych!!!

Nie od rzeczy będzie, gdy dorzucimy jeszcze jeden ciężarek na wagę poprzednich słów naszych.

Oto, koleżanki tych pań mają już dawno w licznych miastach kraju stałe posady nauczycielskie, zapewnione tam swoje „jutro“ — one zaś, w mimowolnej rezygnacyi na jaśniejszą dla siebie tu przyszłość gotowe może złorzeczyć jeszcze temu, kto je, budząc w lubym śnie poświęcenia się dla dziatwy grodu naszego, nawołuje już do trzeźwego rachunku z wiekiem własnym, który, z latami coraz to skąpszy, mniej zasila nadzieją, nie krzepi „pedagogów“ zapałem — i na domiar otoczy potem jakimiś ludźmi, co albo nie chcą, albo nie umieją pojąć poświęceń z pięknych dni młodości.

Po tej dygresyi powróćmy znowu na chwilkę do organizacyi szkoły PP. Benedyktynek.

Streścimy się tym razem krótko, albowiem ostatnia uwaga przeciwników naszych: „że ona odpowiada całkowicie lokalnym stosunkom“ — wymaga rzeczywiście godniejszej wyrozumiałości z naszej strony.

Wprawdzie wyrażenie „lokalne stosunki,“ jako fraza „wielka,“ miewa i płaszcz wielki, którym się okryć zdoła i wielka prawda, nie chcąca lub bojąca się wystąpić przed światem w nagości nawet przyzwoitej: jednak my, nie reflektując na to, wolimy widzieć w tych „lokalnych stosunkach“ raczej ów widoczny klasztorny budynek szkolny za Sanem, przynoszący zakonowi dwojaki, ale stosunkowo mierny czynsz za umieszczenie dwóch zakładów naukowych. Obawa, że przez utworzenie drugiej szkoły żeńskiej mógłby kiedy odpaść dotychczasowy czynsz za ośmioklasową szkołę, jest z każdego względu płonną. Szkoła ta będzie w nim długo bytowała — póty przynajmniej, póki jego mury będą zdrowe. Nie zachwyca nas wprawdzie tak nadzwyczajnie strona frontowa jej organizacyi — ale dla lokalnych stosunków“ wypada zawsze być wyrozumiałym. Szkoła to niby zakonna, a przecież dosyć już świecka, szkoła to niby prywatna, a przecież tak znacząco publiczna — szkoła to, która od okoliczności wydać się może nawet zakładem państwowym w tym samym świetle, co „szkoła ćwiczeń“, ma bowiem wspólną dyrekcyą z c. k. seminaryum naucz. — słowem, jest to szkoła, która przewyższyła samą siebie! Sąsiedztwo zażyłe z zakładem naukowym państwowym (wspólny wchód, wspólne wschody, wspólna sługa szkolna!) zapewniają trwałość tym oryginalnym rysom jej zmiennego oblicza, wyróżniającym ją z pośród wszystkich szkół krajowych. A to wszystko sprawił ów widomy budynek klasztorny.

Oby tylko stały jego mury zdrowe! Oby, tak jak dotąd, była zawsze zdrową w nich nauka — zdrowe też były nauczycielki i zdrową kształcąca się w nich nasza luba młodzież żeńska.

Zastawniczy zakład Kasy Oszczędności w Przemyślu nie ogłasza swych terminów licytacyjnych w taki sposób, iżby zastawcy przypomnieli sobie potrzebę wykupu, lub prolongaty zastawów. Najlepszym sposobem ogłoszenia jest umieszczenie takowego w organie miejscowym, na co jednak nie pozwala zawisłość zakładu zastawniczego od rządzących sfer miejskich, któreby rade nie pomagać organowi miejscowemu, lecz nawet go zniszczyć. Niestety organ miejscowy mimo tego żyje i żyć będzie. Nie chodzi więc nam o dochód nic nie znaczący, bo zresztą wiele rzeczy ogłaszamy w kronice bezinteresownie. Nam się rozchodzi o przysporzenie najskuteczniejszego sposobu do uniknienia niebezpieczeństwa, jakiemu z braku dziennikarskiego ogłoszenia podlegają interesenci. Porażający pod tym względem przypadek przytaczamy w dzisiejszej kronice p. t. „Niespodziewana pomoc“.

Budownictwo miejskie pozwala na wszystko naszym wielmożnym panom, do których i p. Hirt należy. Ulica Długa, przy której p. Hirt nową kamienicę dla siebie buduje, jest łukowatą. Jeżeli się więc narożniki dwóch placem budowlanym przedzielonych kamienic połączy nową kamienicą, której front prostą linię stanowi, to się droga rozszerza albo zwęża. — Mianowicie rozszerza się, jeżeli w miejscu budowy łuk ulicy jest wypukłym w stronę drogi, a zwęża się droga, jeżeli w miejscu budowy łuk ulicy od strony drogi jest wklęsłym, jak to właśnie ma miejsce przy wspomnionej budowie p. Hirta, który nie dbając na łukowatość drogi połączył narożnik dawnej swej kamienicy z narożnikiem kamienicy p. Müllerowej, zabudował część dotychczasowego totoaru, przezco znacznie zwęził ulicę już bardzo wąską. Nieradnemu zabroniono by zapewne takiej swobody.

Radnemu wszystko wolno zwłaszcza, gdy jest spólnikiem dzierżawy propinacyi. P. Chaim Wolf budując na Garbarzach przy ulicy Czarneckiego swoją kamienicę zastawił blisko połowę drogi stosem kamieni 37 metrów długim i z obu końcowych stron przegrodził jedyny trotoar na tej ulicy. Przechodnie zbaczać więc muszą na drugą stronę drogi, aby się dostać nie do drugiego trotoaru, którego tam nie ma, ale przynajmniej do zwykłego deptaka, na którym podczas deszczu jest zawsze głębokie błoto. Przechodzenie wszerz drogi nabawia tamtejszych mieszkańców także na obłocenie. Wprawdzie pewna część szerokości drogi jest wyszutrowaną, ale tak grubymi kamykami, że ktoby chciał dla uniknienia błota iść szutrem, łatwoby sobie nogę wykręcił pominąwszy już niebezpieczeństwo grożące od przejeżdżających tamtędy fur licznych. — Publicznej niedogodności spowodowanej przez p. Chaima Wolfa mógłby Magistrat snadnie zapobiedz, bo mógłby polecić mu, aby swe budowlane kamienie składał na swym placu obok stawianej budowy, na którym właśnie jest dużo miejsca wolnego, a przynajmniej zarządzić za śladem innych miast położenie tymczasowego chodnika drewnianego wzdłuż owego stosu kamieni.

KRONIKA.

Arcyksiążę Ferdynand (Karol Ludwik) odjechał w środę 28. b. m. o godzinie 11 w nocy do Jarosławia. Podczas swego pobytu zwidził dostojny gość warownie okalające Przemyśl i zaszczycił swoją obecnością menaże oficerskie obydwu załogujących w Przemyślu batalionów inżynieryi, tudzież kasyno wojskowe.

Kuryer Polski dalej umieszcza z Przemyśla dwa razy na tydzień korespondencye dosłownie zgodne z licznymi ustępami kroniki *Gaz. Przemyskiej* lecz znowu bez podania organu, na którym nożyczkami operacyę wykonuje. Dawniejszą taką samą praktykę *Kuryera Polskiego* kilkakrotnie w oględny sposób wytknęliśmy. Gdy jednak nasza uwaga tylko na krótki czas skutek odniosła, przeto ponownie prosimy *Kuryera Polskiego*, aby zważając na godność codziennego pisma otwarcie, a nie skrycie stroił się w pióra prowincyonalnego półtygodniowego kolegi.

Nadzwyczajne walne zebranie członków przemyskiego oddziału Tow. pedagogicznego odbędzie się w Przemyślu dnia 4. maja b. r. o godz. $10\frac{1}{2}$ rano w sali posiedzeń rady gminnej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Projekt zmiany statutu Towarzystwa (ref. p. *Z. Pisiewicz*). 3) Oznaczenie miejsca dla następnego walnego zgromadzenia. 4) Wnioski członków.

Kalendarz posiedzeń. Ciekawy przypadek zrządził, że na przyszły tydzień mamy w Przemyślu cały szereg zebrań w stowarzyszeniach. Aby dopomódz pamięci interesowanych, zestawiamy kalendarz tych zebrań. — W niedzielę dnia 27. bm, o godzinie 3 po południu walne zgromadzenie kasy chorych Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów kruszcowych, — w poniedziałek dnia 28. bm. o godzinie 6 wieczorem pierwszy termin zwyczajnego walnego zgromadzenia Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ — we wtorek dnia 29. bm. o godzinie 12 w południe doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego rolnego, w ten sam dzień o godzinie 6 wieczorem drugi termin wspomnionego zgromadzenia „Sokoła“, — w ten sam dzień o godz. 6 wieczorem pierwszy termin zwyczajnego walnego zgromadzenia „Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży szkół ludowych obojga płci“ — we środę dnia 30. bm. o godzinie 6 wieczorem drugi termin tegoż zgromadzenia, — w ten sam dzień o tej samej godzinie posiedzenie Komitetu wiankowego, — w niedzielę dnia 4 maja o godzinie $10\frac{1}{2}$ rano nadzwyczajne walne zebranie członków przemyskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, — w ten sam dzień walne zgromadzenie delegatów powiatowej kasy dla chorych w Przemyślu. — Z wyjątkiem Towarzystwa zaliczkowego rolnego, które w sali Rady powiatowej i z wyjątkiem Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży, które w budynku szkoły ludowej 6 klasowej męzkiej zgromadzenie swe mieć będzie, — wszystkie inne zgromadzenia odbędą się w salach magistratualnych. Porządek dzienny wszystkich zgromadzeń z wyjątkiem komitetu wiankowego podany był w poprzednim numerze *Gazety*.

Egzamin dojrzałości w tutejszem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem odbędzie się 27. czerwca.

Na głodnych złożono na ręce Redakcyi połowę składki przy Święconem w stow. „Gwiazda“ zebranej w kwocie 6 zł. 75 ct.

Brożkę złotą z koralami znaleziono 17. b. m. na Władyczu. Wyjaśnienia co do osoby znalazcy udzieli Administracya *Gazety*.

Przedstawienie amatorskie Gwiazdy w niedzielę 20. b. m. zgromadziło w sali teatru letniego na Zamku dosyć liczny zastęp publiczności, przysłuchującej się z zajęciem pięknym wierszom nieśmiertelnego Fredry, w jakich z prawdą realistyczną i dowcipem sobie właściwym nakreślił w „Zemście“ epizod z życia dawnej szlachty polskiej. Amatorowie wystudyowali sztukę starannie i oddali swoje role poprawnie. Cześnik i Papkin, którym nie obca scena, jak też i rejent Milczek zasłużyli rzetelnie na oklaski, którymi ich darzono. Podstolina i Klara grały również udale, a wystawa sztuki i reżyserya nie pozostawiały nic do życzenia. Dochód dopisał i Gwiazda powiększyła znów fundusz przeznaczony na budowę własnego domu.

Pożegnalną wycieczkę urządzili w poniedziałek dn. 21. bm. urzędnicy Sądu tutejszego konceptowi i manipulacyjni na cześć odjeżdżającego do Mościsk p. auskultanta Zawirskiego. W liczbie około 30 przybywszy razem z solenizantem i kilku rodzinami z kół prawniczych do lasku na Budy o godzinie 5. po południu spożyli wspólny podwieczorek i zabawiali się to pogawędką, to kręglami aż do wieczora. Gdy się zmierzchło, rozwinął się przy winie długi szereg toastów. Wnosili zdrowia: — p. Dr. Bieńczewski dla solenizanta p. Zawirskiego, radca p. Przybylski dla p. Zawirskiej, radca p. Nennel dla obecnych pań, p. Zawirski dla p. Nennela, p. Dr. Misiński dla p. Przybylskiego, p. Dr. Bieńczewski dla młodszych pań, p. Nennel dla „obecnych mecenasów“ Dr. Tarnawskiego i Dr. Smutnego, p. Zawirski dla obecnych panien, p. Dr. Tarnawski dla wiceprokuratora p. Dr Bieńczewskiego, p. Dr. Misiński dla braci Rusinów na ręce p. Szechowicza sekretarza sądu, p. Szechowicz dla powiatowych sędów jako przeważnie sprawami biednego ludu zajętych w ręce solenizanta, teraz już członka sądu powiatowego, — Dr. Misiński zastrzegając ideę narodowości przed takim demokratyzmem, który schodzi do kosmopolityzmu, toastuje na cześć obu narodowości. Przemówienie p. Szechowicza i zastrzeżenia p. Dr. Misińskiego zrobiły na obecnych głębsze wrażenie, otwartość zaś tych przemówień zaświadczyła pochlebnie o charakterze obu mowców. Dalej wnosili zdrowia: p. Dr. Misiński dla p. Ilnickiego, sekretarza sądu, p. Zawirski dla p. Dr. Misińskiego, p. Dr. Misiński dla p. Dr. Mandybura, potem dla p. Vörösa i p. Senatowicza, radca p. Przybylski dla p. Z. Pisiewicza i Dr. Kormosza, p. Dr. Misiński w zdrowie młodzieży sądowej, która się w komplecie zebrała. Po tym ostatnim toaście zatańczono kadryla i polkę i razem powrócono do miasta z niekłamanem uczuciem zadowolenia. Obchód pożegnania doskonale się powiódł, bo pomysł wycieczki było praktycznym. W wycieczce tej mamy nowy dowód szczerego koleżeństwa w naszych sferach sądowych i upodobania tych sfer do nadawania rozrywce cech szlachetności i podniosłości, jak to na umysłowych ludzi przystało.

Niespodziewana pomoc. W zastawniczym zakładzie Przemyskiej kasy Oszczędności zastawił p. X. klejnoty i kosztowności, gdy go spotkały nadzwyczajne, a znaczne wydatki w rodzinie. Mając wiele innych kłopotów zapomniał za kilka miesięcy o terminie pożyczki, zresztą był spokojny, bo sądził, że gdy nadejdzie termin licytacyi w zakładzie zastawniczym, będzie takowy ogłoszony przynajmniej kilka dni naprzód w *Gazecie Przemyskiej* tak, iż będzie miał czas przygotować sobie pieniądze do wykupu zastawu, lub przynajmniej do zapłaty procentów i prolangaty zastawu. Nagle we wtorek dnia 22. bm. taksator funkcyonujący w zastawniczym zakładzie, uwiadamia pana X., że taksował jego kosztowności z powodu licytacyi, która we czwartek 24. bm. ma się odbyć. Kosztowności te miały wartość 150 zł. wa., a pożyczka wynosiła 57 zł. wa. Zastawca jednak nie miał pod ręką 57 zł., a zanimby o tę kwotę gdzieindziej w tak krótkim czasie się postarał, byłby już termin licytacyjny minął i kosztowności jego w ręce żydowskie byłyby bezpowrotnie na licytacyi poszły. Zastawca przerażony próbuje bez pieniędzy uzyskać prolongatę zastawu. Spotkawszy się z odmową udaje się do kasyera kasy Oszczędności p. Adolfa Amorta, w słabej zresztą z nim znajomości zostającego, i prosi go o wstawienie się za nim w celu uzyskania prolongaty. P. Amort zamiast tego — proponuje z całą gotowością pożyczkę z swej kieszeni w kwocie 60 zł., wypłaca takową zakładowi zastawniczemu i ratuje kosztowności. W danym razie był to czyn prawdziwie szlachetny.

Pani szachowa Zyanet El-Sultaneh, czyli pierwsza małżonka syna słońca, brata księżyca, a kuzyna wszystkich gwiazd niebieskich, przejeżdżała we wtorek 22. bm. pociągiem kuryerskim przez Przemyśl, udając się w towarzystwie konsula perskiego z Tyflisu i 25 dworzan swoich do Wiednia, celem zasięgnięcia tam porady lekarskiej u najsławniejszych eskulapów. Pani szachowa jest bowiem chorą na oczy i zaczyna niedowidzać. W Przemyślu podczas przestanku pani szachowa i jej świta wypiła w wagonach po filiżance herbaty. Nikt z dworu perskiego nie wyszedł z wagonu. Musimy więc za innymi dziennikami powtórzyć bliższe relacye. — Pani szachowa jest wzrostu średniego, średniej tuszy ciała, oczy ma kształtu migdałowego, pełne miłosnego uroku, a brwi cienkim łukiem nad nosem złączone. Owal jej twarzy jest piękny, a poeci przyrównują go do tarczy księżyca, płeć ma ciemną, a nóżki bardzo, ale to bardzo małe i zgrabne. Brwi pomalowane są na czarno, podeszwy i paznogcie na pomarańczowo. — Pociąg kuryerski wiozący panią Nassr-Edinową, składał się z 7 wagonów, a między tymi wagonu salonowego i sypialnego. Niestety pani szachowa ukryła się w wagonie salonowym, którego okna szczelnie były zasłonięte. Oprócz niej znajdowało się jeszcze 4 kobiet. Ubrane były po persku, a twarze ich pokrywał gęsty czarny welon. Jedna tylko z nich, Rosyanka, ubrana była po europejsku, jednak również zasłoniła twarzyczkę welonem. — Wstęp do tego wagonu mieli tylko dwaj paziowie, z których jeden niezwykle długi a cienki, robił jako paź dość „wesołe“ wrażenie. Kobiety te na czele z panią szachową, przez cały czas podróży paliły fajkę i piły herbatę, którą sobie same przyrządzały. Tylko jedna z nich, widocznie bardzo zmęczona podróżą, w pełnym negliżu zajęła miejsce wygodne w wagonie sypialnym. — Zyanet El-Sultaneh (pociecha państwa) obdarzyła swojego małżonka w r. 1882 synem, czwartym z rzędu i najmłodszym, który otrzymał imię Nur Eddin (światło wiary). Z 4 synów Nassr-Eddina każdy posiada swą matkę własną, a wszystkie one są prawowitymi żonami. Koran bowiem pozwala wszystkim wiernym mieć 4 prawowite małżonki, gdy natomiast nie ogranicza wcale liczby mieszkanek haremu. Z trzech władców Persyi, którzy dotychczas zwidzili Europę, t. j. Dariusz I., Xerxes I. i Nassr-Eddin, tylko dwom pierwszym towarzyszyły w podróży małżonki. Tak więc setki lat żadna koronowana władczyni Persyi nie dotknęła swą nóżką Europy, aż myśmy się doczekali tego historycznego zdarzenia.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W *Gazecie Przemyskiej* z d. 20. kwietnia b. r. w rubryce „Z izby sądowej“ pod napisem „Śniadańko wyborcze“ zostało wymienionem, jakobym ja wespół z pp. Jakóbem Schwarz, Zygmuntem Tygier i Chaimem Wolf nie dotrzymał danego p. T. I. Daneszowi uroczyście słowa honoru. W interesie prawdy konstatuję, iż

wprawdzie pośredniczyłem między p. T. I. Daneszem a wyżej wzmiankowanymi panami i że nie przyrzekłem kandydaturę jego na radnego w II. kole popierać, lecz najwyraźniej zastrzegłem, iż na mojem przyrzeczeniu polegać nie może, gdyż nie ja, lecz p. Jakób Schwarz et consortes w II. kole decydują. Nadmienić też muszę, iż wcale nie taiłem swego oburzenia, gdy p. Schwarz et consortes nadużyli wiary p. T. I. Danesza. Nie może więc mieć żadnego żalu p. T. I. Danesz do mnie a tem mniej twierdzić, iżbym był słowołomny, gdyż tylko przez pp. Schwarza, Tygra i Wołta w błąd wprowadzonym został. *Baruch Henner.* Stwierdzam prawdziwość powyższego wyjaśnienia *T. Danesz.*

VI. Wieczorek muzyczny Towarzystwa muzycznego w Przemyślu sezonu 1889/90 odbędzie się dnia 26. b. m. w sali ratuszowej z następującym programem: 1. Haydn. Kwartet smyczkowy. a) Allegro, b) Adagio, c) Finale. 2. a) Niedzielski, Pieśń, b) Troschel. Mazurek, śpiew. 3. Liszt, Soirée de Vienne. Fortepian 4. Beriot. Andante i Allegro z koncertu. Skrzypce. 5. Gumpert. Moja pieśń. Śpiew. 6. Chopin. Rondo na 2 fortepiany

† **Konstantyn Hlawaczek,** podpułkownik 1/I. batalionu inżynieryi polowej, zmarł 23. bm. w 53 roku życia we Wiedniu w szpitalu garnizonowym. — Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Przemyślu w kościele OO. Franciszkanów dn. 28. bm. o godz. 9 rano.

Przewiezienie zwłok Mickiewicza. Kapituła katedralna krakowska zawiadomiła Dra Weigla przewodniczącego w komitecie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, iż zezwala na złożenie zwłok poety w krypcie katedry na Wawelu. Odrestaurowaniem i uporządkowaniem miejsca w krypcie, zajmuje się architekt prof. Odrzywolski, który też wykona odpowiedni sarkofag. Staraniem komitetu jest, aby zwłoki poety w lipcu b. r. do Krakowa przywiezione zostały.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa Franciszka Ksawerego Sheybala w Samborze prowizorycznym komisarzem. Prezydyum wyższego sądu krajowego przeniosło prócz podanych poprzednio, auskultantów: Adolfa Janiszewskiego z Tarnopola do Sanoka, Emila Hołubowskiego z Kamionki do Krakowa, Konstantego Onyszkiewicza z Sądowej wiszni do Lubaczowa, Aleksandra Kozłowskiego z Drohobycza do Sanoka, Pawła Bilińskiego z Sambora do Jarosławia, Dyonizego Czaykowskiego z Baligrodu do Sanoka.

Święcenie 3. maja. Wydział lwowskiego stowarzyszenia „Gwiazda" na sobotniem posiedzeniu swem odrzucił jednomyślnie podanie „Komitetu robotników" o odstąpienie ogrodu i sali na zgromadzenie w dniu 1. maja, manifestując w ten sposób, że nic ma nic wspólnego z kosmopolitycznymi tendencyami. Na temże samem posiedzeniu powzięto również jednomyślnie uchwałę: święcić uroczyście rocznicę konstytucyi 3. maja w niedzielę 4. maja. Pierwsze to posiedzenie nowo wybranego wydziału „Gwiazdy" pod przewodnictwem p. Franciszka Głodzińskiego daje wszelką otuchę na przyszłość, że „Gwiazda" pójdzie — i nadal owym chlubnym torem, na którym jej zawsze przyświeca miłość Ojczyzny i rzeczywiste, nie urojone dobro naszej klasy rzemieślniczej.

Towarzystwo dostaw dla armii ogłasza, że z powodu, iż posłowie polscy zasiadający w Radzie Państwa a będący członkami Towarzystwa dostaw dla armii nie mogą być obecnymi na zgromadzeniu na dzień 27 kwietnia b. r. zwołanem a tem samem nie mogliby zdać sprawozdania z czynności swych w sprawie dostaw przedsięwziętych — przeto Dyrekcya zmuszoną jest odwołać zgromadzenie z 27. kwietnia br. i upraszać Członków do wzięcia udziału w zgromadzeniu, które odbędzie się stanowczo **dnia 25. maja** b. r. we Lwowie w sali ratuszowej o godzinie 10 z rana.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi — Wybór Rady nadzorczej — Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi i Wnioski Członków.

Pożar. W nocy dnia 21. bm. powstał we Lwowie w rynku groźny pożar a to w magazynie farb i olejów Hankego. W dziedzińcu spłonął magazyn wraz z zapasami; przylegającym domom groziło wielkie niebezpieczeństwo. Mimo nadzwyczaj utrudnionego przystępu straż ochroniła miasto od dalszej katastrofy, która byłaby straszną, gdyby ogień wdarł się do piwnic Hankego, gdzie były łatwo eksplodujące materyały. Całe miasto zostało w nocy zaalarmowane; Szkoda wynosi 30.000 zł.

Wielki książę Konstanty Konstantynowicz, drugi z rzędu syn W. księcia Konstantego Mikołajewicza, został według niestwierdzonych doniesień dzienników aresztowanym, z powodu rewolucyjnego utworu poetycznego, który miał pozostać nie bez wpływu za rozruchy studenckie w Rosyi. Wiersz ten brzmi w wolnym przekładzie:

Ty, co cierpiałeś wśród trudów i ciosów,
Ktokolwiek jesteś przyjacielu, bracie,
O nie rozpaczaj! — gdyż władcy niebiosów
Oko z litością zwrócone jest na cię.

Ideał leży zdeptany i zdarty
We krwi zanurzon i we łzach cierpienia,
Lecz dzień nadejdzie, w którym los uparty
Uśmiech przybierze—dzień wyswobodzenia.

Wtedy w wolności uzbrojon puklerze,
Stopą rozdepcesz oprawców mrowisko,
A co gwałt zabrał, to wolność odbierze;
Poeta pragnie mieć chwilę tę bliską.

W koło spogląda lud jęcząc w niewoli
Ku niebu, czy go litość nie poruszy;
Ja jej dziś wzywam, choć nie znam złej doli,
Złoto i władza nie nasycą duszy.

Świetność w grób padnie — jedna pieśń [nie ginie.
Pieśń, co do walki i wolności wzywa,
Chociaż krew carska w żyłach moich płynie,
Niechaj pieśń moja łączy nas w ogniwa.

Nie duma — cecha wysokiego rodu —
Każe mi stanąć na czele w potrzebie,
Lecz miłość szczepu ruskiego narodu;
Jemu całego chcę poświęcić siebie.

W Wiedniu dnia 15. kwietnia został otwarty IX kongres dla medecyny wewnętrznej w wielkiej sali akademii umiejętności. Po przemowie powitalnej radcy dworu Nothnagla zabrał głos minister oświaty bar. Gautsch i powitawszy uczestników zjazdu imieniem rządu, podnosił ogromne postępy w medycynie wewnętrznej i odpowiednie znaczenie kongresu. Burmistrz Prix powitał kongres imieniem miasta Wiednia, a radca dworu Billroth imieniem Towarzystwa lekarskiego. Następnie odbył się wybór biura. Zastępcą przewodniczącego wybrany został tajny radca Leyden z Berlina. Członkami biura są: Koranyi (Buda-Peszt), Baumler (Fryburg), Krebl (Lipsk), Klemperer (Berlin), Lorenz (Wiedeń) i Peiper (Greisfwalde). Merytoryczne rozprawy otwarte zostały odczytem Immermanna z Bazylei o *Empyema.*

Straszna choroba trądu, znana najbardziej z historyi starego zakonu i dziejów średniowiecznych, panuje i szerzy się w zastraszający sposób w Nowej Kaledonii. Dochodzące ztamtąd wiadomości donoszą okropne szczegóły wstrętnej zarazy, która dotknęła już 4000 osób z rodzimej ludności Kanaków, wynoszącej ogółem 40.000 osób. Także i trzech europejczyków zostało zarażonych trądem, który przerażająco szybkie robi postępy i przed żadnymi środkami lekarskimi nie ustępuje.

Naftolizm nowy rodzaj opilstwa. W Bostonie i jego okolicy istnieje znaczna liczba fabryk kauczuku, w którym do czyszczenia fabrykatu używa się nafty. Nafta, gotująca się, znajduje się w dużych naczyniach, do których przystęp powietrza jest wstrzymany. W fabrykach tych znajdują zatrudnienie przeważnie kobiety i młode dziewczęta. Otóż zauważono w jednej z fabryk, że niemal wszystkie robotnice znajdują się jakby w stanie ciągłego upojenia. Sprawdzono, że się upajały przez wdychiwanie pary naftowej wydobywającej się z kotłów. Kobiety te oświadczyły, że nałóg ten smutny stał się dla nich potrzebą konieczną. Uczucie, które ten rodzaj upojenia wywołuje, jest jak się zdaje, tak rozkoszne, że przewyższa błogie sny, które sprowadza opium lub haszysz.

Ruch Stowarzyszeń.

Wydział Sokoła, towarzystwa gimnastycznego w Przemyślu rozesłał w tym tygodniu drukowane sprawozdanie ze swych czynności za czas od 1. października 1888 do 31. grudnia 1889 z zaproszeniem na zgromadzenie 28. b. m. Ze sprawozdania tego i z zaczerpanej informacyi podajemy następujące ważniejsze szczegóły: W czasie powyższym wpisało się 257 członków, z tych ubyło 67, pozostało 190 członków. Od dnia 1. stycznia 1890 do 19. kwietnia 1890 ubyło 17, a więc liczba członków w tym czasie zmniejszyła się o 5, t. j. z dniem 19. kwietnia 1890 wynosi ona 185. — Niektórzy członkowie brali udział w ćwiczeniach gimnastycznych, strzelaniu do tarczy z flobertowej strzelby i pistoletu, w nauce jazdy na bicyklu i w chórze sokolskim. — Ćwiczenia gimnastyczne prowadzono trzy razy na tydzień, w poniedziałek, środę i piątek o godz. 6 wieczorem, w następnej godzinie nauka jazdy na bicyklu się odbywała, strzelanie do tarczy naznaczone było na każdą niedzielę od godz. 2 do 4 po południu, na próby chóru Sokoła zbierali się tegoż członkowie co czwartek o godzinie 6 wieczorem. Wprawdzie ćwiczenia gimnastyczne tylko podczas świąt, a nauka jazdy na bicyklu dopiero podczas ostatniej zimy doznawała przerwy, ale dotychczas ta ostatnia nauka miała największe w Sokole powodzenie. Próby chóru Sokoła odbywały się regularnie aż do czerwca 1889, potem zupełnie ustały. Na strzelanie do celu przybywali członkowie bardzo rzadko. — Oprócz wkładek miesięcznych wynoszących po 50 kr. dla członków wspierających płacili członkowie ze strzelania korzystający po 1 ct. od strzału, a bicykliści uiszczali za każdą godzinę używania biscykla po za salą gimnastyczną po 10 ct. w dzień powszedni, po 20 ct. we święto. Nadto członek wchodzący do kółka bicyklistów uiszczał osobną wstępną opłatę 2 złr. Innych opłat nie było dla członków. — Towarzystwo utrzymywało szkołę gimnastyczną złożoną z pięciu odziałów: 1.) oddział uczniów z wyższego gimnazyum 2.) oddział uczniów z niższego gimnazyum, 3.) oddział panien z ramienia pensyonatu p. Hildówien 4.) oddział panien z ramienia pensyonatu p. Iwanickiej, 5.) oddział uczniów szkół ludowych. — Każdy oddział szkoły Sokoła miał dwa razy na tydzień po godzinie jednej cwiczenia gimnastyczne. Oddziały gimnazyastów i panien stale się utrzymywały. Dopiero w ostatnich czasach oddział pod 4.) wymieniony zwinięto z powodu ubytku uczennic. Oddział pod 5.) już od roku zaginął, lecz obecnie na nowo powstaje. — Na zewnątrz objawiała się egzystencya Towarzystwa w tym czasokresie tylko dwa razy, a to wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym dnia 12. kwietnia 1889 i festynem dnia 7. lipca 1889. — Wzajemnego pożycia członków trzykrotne tylko były objawy: wspólny opłatek z końcem r. 1888, wspólne święcone 28. kwietnia 1889 i piesza wycieczka do Krasiczyna w lipcu 1889. — Inwentarz towarzystwa został znacznie ulepszony i pomnożony. (W sprawozdaniu szczegółowo go spisano). — We funduszu rozporządzalnym z dniem 31. grudnia 1889 wynosił dochód 2213 zł. 77 ct., rozchód 1171 zł. 2 ct., **nadwyżka 1042 zł. 75 ct.** Oprócz tego fundusz budowy z dniem 31. grudnia 1889 stanowiła kwota 984 zł. 92 ct. — Fundusze tow. ulokowano na książeczkach Przemyskiej kasy Oszczędności Nr. 14317 i Nr. 14858 — Na sprawozdaniu podpisani są pp. Adolf Amort jako przewodniczący, Dr. Łucyan Lityński jako skarbnik, Zygmunt Pisiewicz jako gospodarz i sprawozdawca kasowy, Władysław Kropiński jako sekretarz. Oprócz nich należą do Wydziału: Dr. Doliński Franciszek, zastępca przewodniczącego, Dr. Tadeusz Dworski, Mieczysław Hlawaty, ks. Maksymilian Kopko, Hugo Królikowski i Dr. Leonard Tarnawski, ostatni pięciu jako członkowie i Michał Dornwald jako zastępca. Brakuje dwóch zastępców. Przenieśli się bowiem Czesław Librewski i Jędrzej Lorek. — Z całego sprawozdania widać, że towarzystwo ma znaczne siły żywotne nieco większe od innych przemyskich stowarzyszeń humanitarnych, ale nie rozwinęło się tak, jak się na to z poprzedniego sprawozdania zanosiło. Życzymy mu jak najgoręcej, aby się przez obecne walne zgromadzenie spotęgowało i przynajmniej jeden krok zbliżyło do ideałów, których tak wiele ma instytucya Sokoła na celu.

Towarzystwo „Przyjaciół uczącej się młodzieży dla przemyskich szkół ludowych obojej płci" zawiązane przed rokiem dla niesienia ubogiej młodzieży, bądź materyalnej bądź moralnej pomocy rozwija się bardzo pomyślnie. Liczyło ono w roku ubiegłym 214 członków zwyczajnych z miesięczną wkładką po 10 ct. i 5 członków dobrodziejów, a między nimi: p. Dr. Baumfelda, z roczną wkładką po 5 zł.

Przychód w roku ubiegłym wynosił: 350 zł. 18 ct. a mianowicie z odczytu 5 złr. 33 ct., z wkładek członków zwyczajnych i dobrodziejów 274 złr. 85 ct., jednorazowy datek zaliczkowego Towarzystwa Urzędników 20 złr. i jednorazowy datek kasy Oszczędności 50 zł.

Rozchód zaś wynosi 337 złr. 28 ct., a mianowicie: stemple, poczta, trzy książeczki, książka protokółów, księga członków i pieczątka 8 zł. 80 ct., druk statutów 12 złr., złożono 10% na podstawie statutu na oszczędność w kwocie 91 złr. 78 ct., kursor 24 zł., 36 par butów biednym uczniom à 1 zł. 70 ct. razem 61 zł. 20 ct., 17 burek à 5 zł. 50 ct. razem 93 zł. 50 ct., 25 uczennicom na sukienki i buciki 50 złr., zaś pozostałą kwotę 8 złr., 90 ct., przeniesiono jako dochód na rok bieżący.

Tak więc z wkładek przyjaciół młodzieży zaopatrzono 78 biednych uczniów i uczennic w buty, buciki, burki i sukienki.

Przy tej sposobności poczytuje sobie Wydział za miły obowiązek złożyć niniejszem publiczne jak najserdeczniejsze podziękowanie członkom zwyczajnym i dobrodziejom, a przedewszystkiem zaliczkowemu Stowarzyszeniu urzędników i kasie Oszczędności za datki. Z Wydziału „Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży". *Franciszek Szafran,* prezes. *Tom. Patryn,* sekretarz.

Dział ekonomiczny.

Bank związkowy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

I.

Na ostatniem zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, które obradowało w jesieni z. r., uchwalono założyć centralną instytucyę kredytową stowarzyszeń t. zw. Bank związkowy, poruczając nowowybranemu Wydziałowi Związku wypracowanie statutu bankowego i wprowadzenie w życie banku. Wydział Związku, którego prezesem jest obecnie poseł Stanisław Szczepanowski, wygotował w niedługim czasie projekt statutu i przedstawił go w marcu b. r. do zatwierdzenia nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu Związku. Zgromadzenie uchwaliło projekt bez istotnych zmian, a obecnie stara się Wydział o koncesyę rządową, ażeby rozpisać subskrypcyę na akcye nowego banku. Dzisiaj więc należy zdać sobie sprawę z celów i zasad organizacyjnych tej powstającej krajowej instytucyi kredytowej, dzisiaj wypada odpowiedzieć na pytanie, czy jest ona nam potrzebną i czy zasługuje na poparcie krajowych kapitalistów.

Celem banku związkowego będzie według §. 5 statutu: 1) załatwianie spraw kredytowych dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; 2) popieranie przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych; 3) prowadzenie interesów parcelacyjnych; 4) załatwianie wszelkich interesów giełdowych. Wynika z tego, iż bank nie ma być jedynie instytucyą kredytową, którąby ograniczyła się do ułatwiania interesów kredytowych stowarzyszeniom, a więc do przyjmowania ich zbędnych chwilowo oszczędności i dostarczania kredytu towarzystwom z własnych funduszów banku lub za jego pośrednictwem od instytucyj obcych. Statut zakreśla mu znacznie szersze ramy działalności, nakazuje bowiem popierać przedsiębiorstwa różnego rodzaju i prowadzić interes parcelacyjny. Jak to należy rozumieć, wyjaśnia dalszy ustęp statutu, w którym uznano za cel banku: pośredniczenie lub udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych, dalej uzyskiwanie, wykonywanie i pozbywanie koncesyj na budowy publiczne, koleje żelazne, kanały itp., wreszcie nabywanie nieruchomości w celu parcelacyi i pośredniczenie w interesach parcelacyjnych. Pod ostatnim względem zastrzega jednak statut, iż wartość nabytych dóbr w celu parcelacyi nie może przewyższać $^{1}/_{4}$ części wpłaconego kapitału akcyjnego.

Co się tyczy piewszego, w początkowych latach istnienia najważnieszego działu czynności, obejmującego załatwianie interesów kredytowych związkowych stowarzyszeń, niepodobna nie uznać, iż potrzeba takiego banku związkowego istnieje, że może on stowarzyszeniom nie jedną na tem polu oddać przysługę. Chociaż bowiem większe i porządnie prowadzone spółki kredytowe i gospodarcze posiadają obecnie stosunkowo dość łatwy kredyt w wielkich bankach i kasach oszczędności, to jednak ściślejsza ich organizacya, zespolenie ich sił kredytowych i połączenie w jedno większe ognisko, jakiem będzie bank związkowy, przyniesie niejedną korzyść, stworzy większą solidarność między towarzystwami, podniesie również powagę i znaczenie Związku.

Jeżeli celem Związku jest „popieranie wspólnych interesów i rozwoju stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych ku podniesieniu ekonomicznych stosunków kraju" — to niezawodnie centralna instytucya kredytowa pod moralną opieką związku się rozwijająca, stać się może bardzo skutecznym środkiem do lepszego wypełniania tego celu. Zrozumiały oddawna doniosłość takiego banku związkowego stowarzyszenia zarówno za granicą, jak u nas w kraju. W Galicyi już w r. 1876 walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych poleciło Wydziałowi, ażeby najbliższemu zgromadzeniu przedstawił projekt takiej centralnej instytucyi kredytowej. Odnośne wnioski Wydziału były przedmiotem rozpraw zgromadzenia w 1877 r., lecz z rozmaitych powodów nie doczekały się urzeczywistnienia. Stało się może dobrze, iż zaniechano wówczas tej myśli, albowiem kilka zaledwie lat działalności stowarzyszeń nie pozwalało wyrobić sobie sądu o ich sile żywotnej, kierunku i celach ich rozwoju, a szczupłe zasoby pieniężne kas zaliczkowych nie dawały dość silnej podstawy materyalnej dla większego banku. Nie należy nigdy zaczynać od tworzenia centralnej instytucyi, lecz uważać ją raczej za dojrzały owoc dłuższej pracy, za koronę całego dzieła pożytecznej działalności ekonomicznej stowarzyszeń w kraju.

W cesarstwie niemieckiem, które jest właściwą ojczyzną stowarzyszeń kredytowych i gospodarczych zakładano przed kilku a nawet kilkunastu laty podobne banki związkowe zarówno dla spółek kredytowych systemu Szultze-Delitsch i dla stowarzyszeń włościańskich, opartych na wzorze Raiffeisena. Stowarzyszenia polskie w Księstwie poznańskiem i Prusach zachodnich utworzyły przed 5 laty podobną instytucyę pod nazwą „Banku Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu," która rozwija się pod każdym względem bardzo pomyślnie, zdobyła sobie zaufanie ogółu i wyświadcza wielkie usługi zarówno spółkom, jak prywatnym przedsiębiorstwom. Chociaż Bank spółek poznańskich rozporządza drobnym kapitałem akcyjnym 500,000 marek, to jednak dzięki umiejętnemu kierownictwu dyrekcyi i rady nadzorczej, na której czele stoją pp. Cegielski i Graeve, suma depozytów doszła z końcem 1889 r. do poważnej cyfry około 2 milionów marek, wzrósłszy niemal o cały milion w porównaniu z rokiem 1888. Jest to najlepszą miarą zaufania, jakiem się młoda instytucya ta cieszy w Księstwie poznańskiem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

NA WYGUBIENIE moli, pluskiew, szwabów, stonóg

i innych owadów, poleca:

APTEKA „POD GWIAZDĄ" W PRZEMYŚLU

NAFTALINĘ, KAMFORĘ, PATSCHULĘ, PIŻMO, PROSZEK PERSKI, ZACHERLINĘ, WYSKOK TERPENTYNOWY, TYNKTURĘ NA MOLE, TYNKTURĘ NA PLUSKWY I INNE.

Z. J. KALICKI aptekarz,

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski

w PRZEMYŚLU ul. Kazimierzowska (dawniej lwowska)

poleca P. T. Publiczności: Perfumy, mydła, wody pachnące, pudry, pasty, proszki i wodę do konserwowania zębów, Kremy i wody rozmaite do konserwowania ciała, farby do farbowania włosów, pomady i wody do włosów, wąsów i brody itp. itp. — z fabryki krajowej Jana Ihnatowicza we Lwowie, jakoteż z fabryk J. G. Poppa z Wiednia, C. Thiesa, C. Prochaski, Kielhausera i innych.

Rozpylacze do perfum, łabędziki do pudru, szczoteczki do zębów itp.

Apteka „pod Opatrznością"

Sp. F. Bajera w Przemyślu

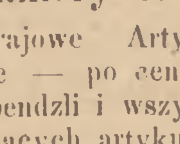
poleca znane z dobroci środki własnego wyrobu:

Wino Malaga chiną flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z chiną i żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Kefir flaszka 10 ct.
Pomadę chinową Dra Fazzego przeciw wypadaniu i na porost włosów słoik 50 ct., 1 zł., 1 zł. 50 ct.
Pomadę ziołową środek konserwujący włosy słoik 60 ct. i 1·50 zł.
Płyn przeciw łupieżowi środek zapobiegający wypadaniu włosów flaszka 60 ct., 1 zł., i 1 zł. 50 ct.
Pudr hygeniczny biały, różowy i żółtawy pudełko po 35 ct., 50 ct. i 1 zł.
Balsam na odmrożenie flakon 50 ct.
Płyn na odciski flakon 40 ct.

Utrzymuje na składzie wszelkie środki specyficzne i uniwersalne, zagraniczne i krajowe, oraz przyrządy chirurgiczne.

Pierwszy skład farb

i handel materyałów

pod „Czarnym psem"  w Przemyślu

ulica Kolejowa l. 101. w domu OO. Reformatów

poleca po najtańszych cenach:

wszelkie gatunki farb suchych i w oleju na maszynie tarte, zupełnie do użytku gotowe,

pokost lniany, klej stolarski i pozłotniczy.

Własny wyrób masy do zapuszczania podłóg, lakiery do podłóg.

Lakiery angielskie i krajowe. Artykuły toaletowe Jana Ihnatowicza we Lwowie — po cenach fabrycznych. — Wielki wybór szczotek, pendzli i wszystkich w zakres farb wchodzących artykułów.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności kreślę się z winnymi szacunkiem

M. Beglückter.

ŚRODKI WETERYNARSKIE

aby zwierzęta domowe wzmocnić do pracy z wiosną rozpoczynającej się, jako też przygotować do świeżej paszy należy używać:

Płyn restytucyjny dla koni i zwierząt domowych
na ogólne osłabienie członków, do wzmocnienia muszkułów, przeciw reumatyzmowi, gichtowi, puchliźnie, zwichnięciom itp. — Cena jednej flaszki 1 zł.

Proszek restytucyjny dla zwierząt domowych
na zołzy, gruczoły limfatyczne, przeciw kaszlowi, wzdęciom, obstrukcyi, cierpieniom żołądka itp. — Cena paczki funtowej 40 ct.

Środki te polecane są przez pierwszorzędnych weterynarzy jako sumiennie sporządzone i niezawodne w skutkach.

Nabyć tylko można **w aptéce pod Gwiazdą w Przemyślu**

Z. J. KALICKI aptekarz.

Droguerya i perfumerya D. Ludkiewicza i Ski w Przemyślu

ulica Kazimierzowska (dawniej lwowska)

poleca

Pokost domowego wyrobu prędko schnący, farby olejne w łubkach i farby olejne dla lakierników, farby do barwienia materyj wełnianych, jedwabnych itp., lak damarowy, kopalowy i inne, bronzy w płynie lakier złoty do bucików i lakier do czernienia skóry i nadanie jej połysku, najlepszy kit do porcelany. — Karuk stolarski, Karuk rybi, Gąbki, pendzle itp.

Pierwszy przemyski

LOUVRE

ulica Dobromilska Nr. 2.

Nowo założony

Magazyn modnych nowości i konfekcyj dla Pań

poleca

najnowsze i najświeższe artykuły z dziedziny mody

jako to: Kapelusze dla Pań (Modele) à la Galimberti, gotowe i na zamówienie; wielki wybór wstążek, kwiatów, atlasów i aksamitów; przeróżne muszliny i przybory do krawieczczyzny; rękawiczki z fabryk w Lipsku od 2 do 24 guzików, rękawiczki dla Panów, a to białe, czarne i kolorowe; buciki damskie wyrób pragski; parasolki w najnowszym fasonie „Ajour," bieliznę dla Pań i Panów; wstawki i hafty w największym wyborze.

Szczególniej zwracam uwagę P. T. Publiczności na **obfity skład kapeluszy dla najnowszej mody tak zwane „Tocks."**

Zawiadując przez dłuższy czas jednym z pierwszorzędnych handlów mód i nowości w Wiedniu, zawarłem stosunki z pierwszorzędnymi firmami artykuły te wyrabiającymi, jestem przeto w możności, podać zawsze towar świeży, modny i zastosowany do sezonu.

Ceny stałe.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności kreślę się z winnym szacunkiem uniżony sługa

Juliusz Fessel.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

B. HENNERA

w Przemyślu, rynek obok c. k. Sądu.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności celem wykonania wszelkich portretów i grup różnej wielkości **artystycznie** wykonanych **jakoteż fotografii w oświetleniu à la Rembrandt i à la Makart. — Zdjęcia wykonuje się najnowszym sposobem w jednej sekundzie, bez względu na pogodę.**

Za staranne wypracowanie dają rękojmię uzyskane dyplomy i medale na wystawie: r: 1873 we Wiedniu, na artystycznej w Londynie r. 1874., na fotograficznej we Wiedniu r. 1875, na krajowej we Lwowie 1877, w Przemyślu r. 1882 i t. d.

Cena umiarkowana i stała.

Znajdujący się co najmniej na sprzedarz w 20.000 składach i uznany jako najlepszy środek przeciw owadom



potanial znów.

Flaszki oryginalne są zaopatrzone napisem **J. Zacherlin** i kosztują obecnie 15 ct., 30 ct., 53 ct. i 1 zł.

Środek ten jedyny niszczy z niezwykłą siłą i szybkością wszelkie owady w mieszkaniach, kuchniach, hotelach, sukniach i meblach, jak też i u zwierząt domowych, w stajniach, na roślinach w cieplarniach i w ogrodach. To co się sprzedaje w papierze na wagę nie jest nigdy specyalnością **Zacherl'ego**.

W Przemyślu u pp. Z. Kalickiego apt., Władysława Nahlika apt., Janowskiego i Strzyżowskiego, Mayera O. Gansa, M. Kruga, E. Kruga, G. Syropa, E. Witkowskiego, Ed. Machalskiego, I. Lepiankiewicza, M. Kozłowskiego, Sam. Schwebera. — *W Bukowsku* u pp. I. Bachmana. — *W Chyrowie* u p. Strzeleckiego. — *W Jaworowie* u p. Wład. Lachowicza apt. — *W Przeworsku* u p. Reimana, Wład. Świtalskiego — *W Lisku* u p. Barańskiego, — *W Samborze* u pp. Aleksiewicza apt., Karola Maresza, Br. Zasławskiego, Kar. Kalmana — *W Sanoku* w Narodnoj Torhowli, u Jana Ryńczarskiego i Jana Markiewicza.

JEDYNY SKŁAD

Masa francuska

do zapuszczania podłogi

w różnorodnych kolorach ze składu **Alojzego Hübnera** we Lwowie

w Drogueryi D. Ludkiewicza i ski w Przemyślu.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.